

# Agnieszka Haska, Jerzy Stachowicz

---

## W poszukiwaniu nowoczesności, czyli Polska wyobrażona

---

Kultura Popularna nr 4 (46), 42-55

---

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Haska  
i Jerzy Stachowicz

**W po-  
szukiwa-  
niu nowoczesności,  
*czyli Polska wy-  
obrażona***

13 października 1938 roku tuż przed północą w Dolinie Chochołowskiej rozpoczęto napełnianie wodorem powłoki balonu stratosferycznego Gwiazda Polski. Jego załoga, składająca się z rekordzistów świata w wysokości lotu – kapitana lotnictwa Zbigniewa Burzyńskiego oraz fizyka Konstantego Narkiewicza-Jodki – miała się wznieść na wysokość trzydziestu kilometrów i dokonać badań promieniowania kosmicznego. Przedsięwzięciu patronowali prezydent Mościcki, generał Kazimierz Sosnkowski oraz Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W realizacji ambitnego projektu pomagało wojsko (w przygotowaniach w Dolinie Chochołowskiej uczestniczył 2 Batalion Balonowy), zaś Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek. „Balon stratosferyczny Gwiazda Polski będzie najłżejszym i największym statostatem świata i jego zadaniem będzie zatknięcie sztandaru Polski na wyżynach nie zdobytych dotychczas przez człowieka” – pisano entuzjastycznie w „Dzień dobry!”, zaznaczając, że projekt i wykonanie jest dziełem wyłącznie polskich rąk („Dzień Dobry! Kurier Poranny” 1938, nr 236). Niestety, plany pokrzyżował uniemożliwiający start halny; na dodatek przy spuszczeniu wodoru nastąpił wybuch i część powłoki spłonęła.

Na poziomie symbolicznym losy Gwiazdy Polski są chyba najlepszym przykładem ambitnych dążeń II Rzeczypospolitej do bycia krajem nowoczesnym, w którym „realizują się rzeczy nowe i potężne” (Kwiatkowski, 1938). Odzyskanie niepodległości było początkiem zmuśnionego procesu sklejenia w jedno państwo trzech fragmentów, tworzeniem centrum z peryferyjnych do tej pory ziem. Towarzyszyła temu strategia projektowania przyszłości, w której Polska jest spójna i potężna – odrodzona Rzeczpospolita miała nie tylko być nowoczesna, lecz także stanowić podmiot przemian i dawać tym samym wzór światu (Szczerski, 2015: 10). Projekt wyobrażonej przyszłości najlepiej widać w międzywojennej literaturze fantastycznej, w której potęga militarna przeplatała się z potęgą kolonialną oraz techniczną, zaś wszystko uzupełniał nowy wzór polskości z elementami składowymi takimi jak hipermoralność, pracowitość i modernistyczny mesjanizm. Oczywiście narracje te nie były nowe i stanowiły rozwinięcie wizji snutych przed odzyskaniem niepodległości, takich jak wątek uchodźczy w postaci budowania elektrycznych miast na Saharze (Edmund Jezierski, *Ludzie elektryczni*, 1912 czy wcześniejsza o cztery lata *Zemsta* Bolesława Prusa, gdzie ukoronowaniem pracowitości Polaków jest wybór jednego z nich na papieża) lub opisy zdominowanej wynalazkami przyszłości, bez rozwiązywania kwestii politycznych (*Człowiek niewidzialny. Powieść z roku 2112* Zygmunta Orwicza, 1912). Po odzyskaniu niepodległości te narracje częściowo uległy zmianie, ale wciąż układały się w jedną opowieść o nowoczesności z kilkoma punktami węzłowymi.

## Nowy mit założycielski

Fantastyczne kreowanie nowej Polski rozpoczęto od zawłaszczenia przeszłości i zbudowania nowej. Przejęto wzory kreowane na potrzeby mitu założycielskiego nowego państwa. Przede wszystkim było to założenie o nieprzypadkowej niepodległości, czyli takiej, która nie została osiągnięta przez wykorzystanie sytuacji politycznej i słabości zaborców, a wywalczona – i to wojska polskie odegrały kluczową rolę w budowaniu ładu nowego świata. Uzupełniano to przeświadczeniem, że Traktat Wersalski nie gwarantuje bezpieczeństwa, a Rzeczpospolita wciąż jest w niebezpieczeństwie. W powieściach fantastycznych kreowano zatem alternatywną historię ostatecznego pokonania wrogów,

**Agnieszka Haska i Jerzy Stachowicz** – kulturoznawcy. Autorzy antologii zapomnianych przedwojennych tekstów fantastycznych *Sniać o potęgę* (2013) oraz książki o przedwojennych zbrodniarkach *Bezlitosne* (2015), stali publicyści „Nowej Fantastyki”. Od 2012 roku prowadzą projekt popularyzatorski „Fantastyka z lamusa” na stronie [www.facebook.com/lamusowo](http://www.facebook.com/lamusowo).



najczęściej za pomocą potęgi militarnej uzupełnionej techniczną – czyli cudownym wynalazkiem. Takie połączenie występuje w wizji odmiennego zakończenia pierwszej wojny światowej Stefana Barszczewskiego – powieści *Jak być mogło. Nieurzeczywistniona opowieść lotnicza* (1926). Główny bohater, inżynier Zdzisław Żarski, konstruuje elektryczny helikopter mogący latać dwieście kilometrów na godzinę i nazywa go Polonia – „Co za nazwa wspaniała dla mściciela krzywd świata!” (Barszczewski, 1926: 10). Celem Żarskiego jest przyspieszenie końca wojny i rozstrzygnięcie losów Polski. Na skutek donosu (nawiasem mówiąc, donosicielem jest Żyd), Niemcy dowiadują się o wynalazku; Żarski ucieka Polonią do Anglii, by tam stworzyć całe eskadry bojowych helikopterów i pokonać wroga, a w konsekwencji zagwarantować Polsce niepodległość. Bombardowanie Berlina i innych miast niemieckich odnosi zamierzony skutek – Prusy błagają o pokój.

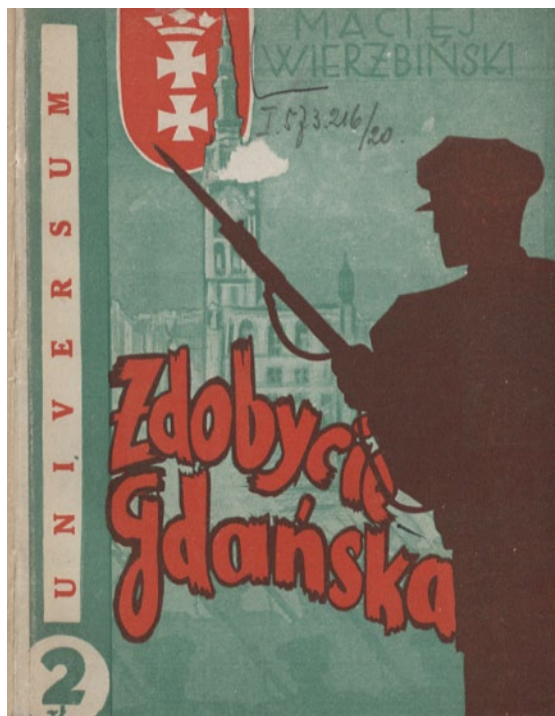
Dla wiążomości autorów fantastyki odzyskanie niepodległości było niepodważalnym faktem, a w alternatywnych historiach skupiano się na przebiegu granic odrodzonej Polski i czysto militarnej potędze. Wyróżniają się szczególnie dwie

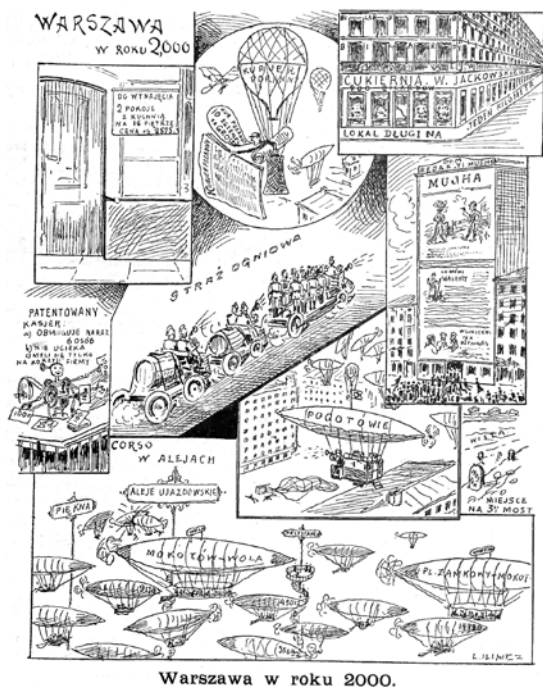
powieści Macieja Wierzbińskiego, dziennikarza i pisarza propagandowego: *Zdobycie Gdańska* (1922) oraz *Atak Sępów. Powieść z roku 1935* (1925). W obu ustaleniach międzynarodowe i wielka polityka europejska przeciwstawiana jest odwadze militarnej i metodzie faktów dokonanych. W pierwszej powieści porucznik Żabicki, uczestnik powstania wielkopolskiego, wbrew rozkazom przełożonych liczących na rozstrzygnięcia Kongresu Wersalskiego, rusza ze swoim oddziałem zdobywać kolejne miasta, które – w jego przekonaniu – powinny przapaść Polsce. Po Bydgoszczy i Toruniu chce zająć Gdańsk, a dalej Warmię, Mazury i Górny Śląsk. Niemcy stawiają opór; wojska polskie pokonują ich pod Solcem Kujawskim, który staje się drugim Grunwaldem. Powieść kończy się tryumfalną paradą zwycięzców w Warszawie. Z kolei druga powieść Wierzbińskiego dzieje się piętnaście lat po traktacie wersalskim, w konsekwencji którego cały korytarz pomorski z Gdańskiem stał się eksterytorialny; właśnie trwają przygotowania do plebiscytu, który ma raz na zawsze rozstrzygnąć przynależność tych ziem. Główny bohater, gdyński lekarz Niegrodzki, oficjalnie zajmuje się leczeniem polskich oficerów marynarki z chorób wenerycznych, którymi – dla osłabienia narodowego ducha – zarażają ich celowo niemieckie prostytutki; nieoficjalnie zaś jest szefem polskiego wywiadu. Z jego informacji wynika, że Niemcy szykują coś więcej niż kolejny atak syfilisu, ale przełożeni w Warszawie bagatelizują jego meldunki; w Berlinie trwa właśnie kongres założycielski Stanów Zjednoczonych Europy. Na szczęście kiedy wybucha wojna, dzięki Niegrodzkiemu i wojsku Polakom udaje się zdobyć Pomorze.

W powieściach fantastycznych rewizji podlegał również przebieg wojny polsko-bolszewickiej. W antypółsudczykowskiej w swojej wymowie powieści *Gdyby pod Radzyminem* (1927) Edmunda Ligockiego cud nad Wisłą się nie wydarzył, wojska Tuchaczewskiego zajęły stolicę, zaś komunizm tryumfował również w innych państwach europejskich. Nie na długo jednak – w Warszawie wybucha powstanie sierpniowe, którego opis – nawiasem mówiąc – zawiera niepokojąco prefiguracyjne elementy powstania z 1944 roku (słabość uzbrojenia, łączność kanałami, zniszczenie miasta). Wróg zostaje odparty, a na dobre pokonany przez armię Naczelnego Wodza Józefa Dowbora-Muśnickiego. Pozytywnymi bohaterami są również inni oficerowie, którzy podczas przewrotu majowego opowiedzieli się po stronie rządowej.

## Nowe miasto

Symbolem Polski niepodległej i nowoczesnej ma być nowe miasto. Należy zaznaczyć, że w powieściach fantastycznych dwudziestolecia rzadko pojawiały się pomysły wzniesionego od fundamentów modernistycznego wzoru – jak w *Systemie doktora Caro* Adolfa Nowaczyńskiego z 1927 roku, gdzie na miejscu zburzonego Sosnowca zbudowano „miasto-ogród Żeromsk w myśl ideałów Ruskina i Morrisa” (Nowaczyński, 1927: 115). Nowym ideałem staje się zwykle Warszawa, a symbolem modernizacji są niebotyki (czyli wieżowce), blokowiska, mosty oraz nowoczesna infrastruktura i transport. We wspomnianej powieści Nowaczyńskiego niebotyki (po dwadzieścia pięć – trzydzieści pięter) zdominowały Nowy Świat, a na Polu Mokotowskim wybudowano domy dla bogaczy. Komunikację zapewniają tramwaje elektryczne i koleje podziemne, zaś dzięki szybkim samolotom do Krakowa można dolecieć w osiemnaście minut. Jeszcze większe miasto ukazuje Mieczysław Smolarski w *Podróży poślubnej pana Hamiltona* (1928), której akcja dzieje się w 2500 roku. Warszawa jest miastem ogromnych domów-kolosów, liczących po pięćdziesiąt pięter i dwadzieścia tysięcy lokatorów. Między blokami rozciągają się parki i ogrody, zaś komunikacja opiera się na kolei powietrznej, podziemnej, samolotach i sterowcach. Co do tych ostatnich, to aby uniknąć powietrznych korków, przeloty reglamentowane są za pomocą kartek. Równie potężne miasto – tym razem z XXII wieku – ukazane jest w *Czandru* Stefana Barszczewskiego (1925): pełne elektrycznych samochodów, prywatnych samolotów lądujących na dachach, ruchomych chodników, a nawet dysponujące centralnym, zautomatyzowanym systemem ulicznych odkurzaczy dbających o czystość. Polska jest częścią Federacji Europy ze stolicą w Paryżu i zmagą się z zalewem przybyszów z Chin, których dzielnica powstała na prawym brzegu Wisły. Nowoczesna stolica Polski w tym przypadku nie jest wzorowana





Warszawa w roku 2000.

Warszawa przyszłości,  
„Mucha” 1903, nr 34.

burżuazyjnemu Krakowowi. W przedwojennej fantastyce nie rozwijano również wizji nowoczesnej prowincji, która w powieściach pojawia się rzadko i mimochodem, zwykle albo jako bombardowane przez wroga miasteczko (Stołpce w *Świecie w płomieniach* Antoniego Marczyńskiego, 1928), albo sielski dworek i majątek (*Gniew Boży* Aleksandra Junoszy-Olszakowskiego, *Błękitne promienie* Wacława Głowaczewskiego, obie z 1938 roku). Nie znajdziemy również dokładnych opisów miasta przyszłości jako projektu społecznego; skupiano się na rekwizytach nowoczesności. Nowoczesne miasto było wyłącznie tłem dla nowoczesnego człowieka, nie równorzędnym bohaterem przyszłościowej wizji.

## Nowy człowiek

Centralną postacią nowoczesnej Polski jest wódz, a w nowym kraju ideały demokracji schodzą na dalszy plan wobec mądrości i niezłomności przywódcy prowadzącego kraj do potęgi politycznej, militarnej oraz kulturowej. To dzięki jego charyzmie i mądrości Polacy mogą osiągnąć niezwykle powodzenie na arenie światowej. Wielkość Polski wyobrażonej opiera się więc na osobowości wybitnego przywódcy, którego oczywiście od razu utożsamiamy z Józefem Piłsudskim. Właśnie Marszałek zdominował nie tylko realną scenę polityczną, lecz także sferę symboliczną, a co za tym idzie, pełnił rolę najważniejszego bohatera masowej wyobraźni dwudziestolecia. Jeszcze za życia Piłsudski stał się obiektem umiejętnie podsycanego kultu, postacią epicką (w klasycznym, nie neosemantycznym znaczeniu tego słowa), bliższą mitycznym herosom (zob. Cichoracki, 2005). Podobno miewał prorocze sny, komunikował się z duchami (prawdą jest jego zainteresowanie spirytyzmem), a nawet siłą

na Nowym Jorku, ale stanowi hybrydę wielkiej metropolii – „miasto-olbrzym, nowa Warszawa, wchłonęła w siebie starą” – z założeniami modernistycznymi – „miastem pełnym światła, przenikającego wszędzie, pełnym przestrzeni, umajonej zielenią bulwarów i parków” (Barszczewski, 1925: 24). Przy tym charakteryzuje się zabudową niewysoką (do czterech pięter – co ułatwia latanie prywatnymi statkami powietrznymi) i ekologiczną. Transport jako symbol nowoczesności występuje również w powieści Leonarda Życkiego-Malachowskiego *Zdobywcy przestworzy* (1938), gdzie port lotniczy na Okęciu jest centralnym lotniskiem Europy.

Interesujące, że w fantastycznych narracjach nad miastami nie górują kominy, a wizje nowoczesnych zakładów przemysłowych pojawiają się rzadko, jak w apokaliptycznej powieści Jana Łady (właściwie ksiądz Jan Gnatowski) *Antychryst. Opowieść z ostatnich dni świata* z 1920 roku, gdzie przemysłowa, robotnicza, proletariacka Warszawa przeciwstawiana jest kapitalistycznemu,

woli mógł materializować niewielkie przedmioty codziennego użytku. Nic dziwnego, że stał się bohaterem utworów, które wysławiały go nie tylko jako wybitnego polityka i dowódcę, lecz także jako postać nieomal boską. Najdalej w tej interpretacji poszli gorliwi czytelnicy Adama Mickiewicza. Stanisław Pełczyński wydał w 1930 roku nakładem własnym książkę pod tytułem *Proroctwo Mickiewicza „A imię jego czterdzieści i cztery” czyli Marszałek Piłsudski przepowiedzianym mężem i wskrzesicielem narodu*, gdzie próbował udowodnić, że bohaterem proroctw wieszczka jest Marszałek. Nie był jedynym, który widział w Piłsudskim postać nadludzką. Jego literacka kanonizacja była w tamtym okresie domeną przede wszystkim poetów. W 1924 roku wydano np. antologię *Józef Piłsudski w poezji*. Zbiorek zawierał wiersze między innymi Czechowicza, Lechonia, Tetmajera i Wierzyńskiego. Notabene, literaci nie wysilili się w zakresie oryginalności tytułów, które zazwyczaj brzmiały *Piłsudski, Józef Piłsudski, Wodzowi* z wariacjami typu *O Wodzu, Do Józefa Piłsudskiego* i tak dalej.

Kult Józefa Piłsudskiego równie wyraźnie widoczny jest na kartach większości powieści opiewających Polskę jako potęgę. To on osobiście stanął na czele Rady Wojennej Państw Europy, by powstrzymać żółte niebezpieczeństwo w *Huraganie od Wschodu* (1928) Wacława Niezabitowskiego. Jeśli akcja toczy się w bardzo odległej przyszłości, pojawia się postać wzorowana na Marszałku. W *Roku 1974 i Roku 1975* Bolesława Żarnowieckiego (czyli Romana Umiastowskiego, 1924–1925) z jednej strony jest mowa o naczelnym wodzu, którego możemy skojarzyć z Piłsudskim, z drugiej zaś cechy Marszałka przejmuje syn naczelnego, Jan Dersław – waleczny i przystojny lotnik, który zawsze stoi osobiście na straży granic Rzeczypospolitej.

Wódz wyobrażonej, mocarstwowej Polski jest przy tym wzorem dla reszty społeczeństwa – typem Polaka idealnego. Nie tylko jest waleczny i potrafi dzięki swym zdolnościom przywódczym poprowadzić każdą armię do zwycięstwa nad przeważającymi siłami wroga, lecz także z natury miłuje pokój i nie dąży do zemsty: „Pójdziecie żółtki do domu! [...] Pokój i szlus! Nasz Dziadek nie taki znów łakomy na krew... potłukł was ździebełko, ale zawzięty to on nie jest! Możecie dymać do domu!” woła za pokonaną azjatycką armią służący jednego z głównych bohaterów powieści Niezabitowskiego (Niezabitowski, 1928). O tym, jak mocno postać wodza wzorowanego na Piłsudskim wniknęła w schematy myślowe i narracyjne twórców literackich wyobrażeń polskiej potęgi najlepiej chyba świadczy to, że w apokaliptycznej w wymowie powieści Krzysztofa Czyżowskiego *Szalony lotnik* (1925) główny bohater Andrzej Lot ratuje ludzkość, zostając najpierw Dyktatorem międzynarodowego przedsięwzięcia inżynieryjnego, a potem Naczelnikiem odbudowanej w przestworzach Ligi Narodów. „Oto jeden geniusz podniósł od razu na sam szczyt mocy i potęgi młodą odrodzoną Polskę” (Czyżowski, 1925: 35). To podniesienie odbywa się w sposób dosłowny – Lot buduje sieć napowietrznych miast o napędzie słonecznym – aeroterów, na których ludzie chronią się przed tektoniczną apokalipsą (na całej Ziemi zapadają się lądy i wybuchają wulkany), a Polska odgrywa swoją odwieczną rolę mesjasza narodów.

Postacie Dersława i Lota reprezentują jednak coś więcej niż zmagania z figurą ojca ojczyzny. Są również wzorami nowych Polaków. Potężna Polska wyobrażona to wódz, ale przede wszystkim obywatel – świadomy, wykształcony w naukach inżynieryjnych, biegły w obsłudze maszyn technicznych, najlepiej pilot lub wynalazca. Wyjątkowo zdolnym pilotem jest Jan Dersław, a Andrzej Lot uosabia wszystkie cechy nowoczesnego Polaka: jest zdolny, charyzmatyczny, ofiarny, wykształcony w dziedzinie techniki lotniczej, przy



tym przystojny. Przede wszystkim jest geniuszem, który sam podniósł Polskę „na szczyt mocy”. Ten cytat pokazuje rolę techniki w budowaniu polskiej potęgi – nie chodziło o mozolną pracę, rozwijanie przemysłu, ale o cud wynalazku, który na zawsze odmieni los Polski i Polaków. To on ma zapewnić jej bezpieczeństwo – czy jest promieniami zatrzymującymi samoloty w powietrzu (Marczyński) czy też są to „pociski ze skroplonem powietrzem, zdolne w mgnieniu oka zamrozić armję całą i uczynić ją niezdolną do walki” (Jeziński, 1930: 33). Polska technika w wizjach potężnej Polski zwykle jest dziełem samotnych geniuszy, pracujących w tajemnicy, w szopach i przydomowych warsztatach, zazdrośnie strzegących swych tajemnic (przed obcym wywiadem) do czasu dopracowania wynalazku. Z reguły wynalazki mają charakter militarny, ale ich twórcy często bywają kreatywni na wielu polach. Przykładem może być bohater wspomnianych już *Błękitnych promieni* Głowaczewskiego, wynalazca Andrzej Karśnica, znany zarówno z powietrzno-

wodnych czołgów, aeromotocyklu, aparatu do odpierania ataków gazowych, jaki i z uproszczonej maszyny do szycia. Kreacji postaci dopełnia wyznanie: „jestem skromny z natury i stwierdzić muszę, że rozgłos szkodzi mi ogromnie i paraliżuje wiele moich poczynań” (Głowaczewski, 1938a: 10). Karśnica, co ciekawe, jest synem biednego górala i dochodzącej służącej; karierę zaczynał jako inżynier na statku s/s Sobieski. Sukces jego wynalazku, który zapobiegł wojnie z Niemcami, w epilogu powieści oznacza awans klasowy i zdobycie ręki księżnej Danuty Miłomirskiej, amatorki automobilizmu, filatelistyki, jazdy konnej i wszelkich lektur.

Polska potęga techniczna – odwołując się do pojęć Michela de Certeau – osiągnana jest metodami taktycznymi, partyzanckimi, nie w efekcie szeroko zakrojonej strategii, lecz niejako wbrew systemowi i czającym się wokół wrogom. Nowy biegły w naukach techniczny Polak to wciąż konspirator, pozytywistyczny działacz niepodległościowy, który walkę o niepodległość zamienił na walkę o mocarstwową potęgę. Nowoczesna Polska wyobrażona to nie kraj przemysłu ciężkiego i powolnego wzrostu PKB, ale szybkiego cudu gospodarczo-militarnego. Najczęściej jest to Polska podobłoczna, panująca w przestworzach dzięki eskadrom supernowoczesnych samolotów, helikopterów, a nawet całych latających miast. Postać pilota szybko zresztą weszła do oficjalnej narracji propagandowej. Nie trzeba przypominać sławy duetu Żwirko-Wigura, warto za to wspomnieć o przyćmionym przez nich kapitanie Bolesławie Orlińskim, bohaterze wiersza Juliana Przybosa (*Lot Orlińskiego*) i lotu Warszawa-Tokio-Warszawa. Lotnikiem-wynalazcą był też bohater jednego z największych ówczesnych kinowych hitów o wydźwięku patriotyczno-katolickim *Pod Twoją obronę* (1934, reż. Józef Lejtes i Edward Puchalski).



Jak widać, w przedwojennych wizjach nowy człowiek to oczywiście mężczyzna – nowoczesną kobietę definiuje najwyżej posługiwanie się bronią lub bycie szpiegiem (obowiązkowo z rozdarciem między miłością do ojczyzny a do ukochanego – jak w przypadku Anki, kochanki Jana Derśława z powieści Żarnowieckiego). Polska jest też z reguły mononarodowa – obcy jest prawie zawsze czarnym charakterem, czynnikiem destabilizującym świeżo osiągniętą potęgę. *System doktora Caro* Nowaczyńskiego ma wyraźny wydźwięk antysemicki. Niemiec z *Szalonego lotnika* to bezwzględny przemysłowiec Krupp, który pod pozorami przyjaźni z Andrzejem Lotem uprawia szpiegostwo przemysłowe; wykrada plany powietrznych miast, by użyć napędzającej je technologii do stworzenia potężnych machin wojennych. Rosjanin zazwyczaj okazuje się szpiegiem i agitatorom komunistycznym – często przedstawianym stereotypowo, jako osobnik prymitywny, bez towarzyskiej ogłady, ubrany w rubaszkę. Przykładem może być opis towarzysza Tułskiego w *Pancerniku powietrznym* Głowaczewskiego (1938): „ćmiąc niedbale papierosa, przyklepionego w kącie ust do dolnej wargi, splunął przez zęby na puszysty kobierzec, zaściewając podłogę gabinetu i rozparł się na kanapie, opierając obie nogi na pokrytym brokatem tapczanie” (Głowaczewski, 1938b: 8). Z kolei Azjata, poza honorowymi i zeuropeizowanymi Japończykami (*Rok 1974*) jest podstępny, przebiegły i żądny krwi chrześcijańskiej.

Co interesujące, w wizjach nowoczesności wątek ustroju wewnętrznego kraju zazwyczaj jest poboczny, o ile w ogóle autorzy go podejmują (pojawiał się za to w świetnych fantastycznych satyrach na Polskę po zamachu majowym, w których rolę prezydenta Mościckiego odgrywał robot wyspecjalizowany w podpisywaniu ustaw, między innymi w *Roku przestępnym* Jana Karczewskiego z 1931 roku). Bardziej liczyła się wizja nowoczesnego kraju i jego pozycji na politycznej mapie świata. Polska nowoczesna i mocarstwowa miała odzyskać należne jej miejsce – podmiotu kształtującego geopolityczny porządek świata.

## Nowy świat

Porządek ten kształtowany jest najczęściej przez konflikt zbrojny. Co interesujące, na mapie fantazji militarnych widnieją wyłącznie dwie strony świata – Wschód i Zachód. Nikt nie próbował fantazjować na temat polskiego podboju Szwecji, Węgier czy Czechosłowacji. Było to odwzorowanie nie tylko rzeczywistej sytuacji geopolitycznej, lecz także zakorzenionych również w kulturze popularnej lęków – z którymi Polska jako potęga musi się zmierzyć, by iść drogą nowoczesności. Należy przy tym zauważyć, że niektóre wizje nowoczesnej Polski wpisywały ją w pokojowy porządek zjednoczonej Europy. W *Czand*u Barszczewskiego Polska XXI wieku ukazana jest jako część Federacji Europy ze stolicą w Paryżu. Ten odpowiednik Unii Europejskiej powstał z inicjatywy Ligi Narodów po serii komunistycznych

„Powrót kpt. Orlińskiego z Tokio do Warszawy”. Strona tytułowa tygodnika „Światowid” 2 października 1926, nr 40.



rewolucji na kontynencie i następującej po nich fali kontrrewolucyjnego otrzeźwienia. Federacja pomyślana była jako przeciwwaga ekonomiczna dla USA oraz gwarant bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Motyw federacji europejskiej wykorzystał również Nowaczyński w *Systemie doktora Caro*; tym razem paneuropejskie państwo nosi nazwę Zjednoczonych Stanów Europejskich, a Polska jest siódmym stanem.

Prawdziwym sprawdzianem nowoczesnego Polaka jest konflikt zbrojny i obrona ojczyzny. Często skupiano się więc na światowych konfliktach militarnych, w których Rzeczpospolita mogła potwierdzić swoją wiodącą rolę. Na przykład Żarnowiecki w powieściach *Rok 1974* i *Rok 1975* przedstawia Polskę jako potęgę polityczną i militarną, która próbuje uniknąć wojny światowej dzięki trwałemu sojuszowi z Japonią, Francją i Czechosłowacją. Wrogami obóz tworzą Stany Zjednoczone, Anglia, Niemcy i Rosja. Wojna jednak wybucha; jest to konflikt, w którym główną rolę odgrywają samoloty i gaz. Również w innych książkach potężna Polska jest wyraźnie określona jako kraj przynależący do kultury Zachodu; jeśli pojawiają się wizje międzynarodowych sojuszy bądź ponadnarodowych tworów politycznych, to jedynie na Zachodzie. Za naszą wschodnią granicą czają się siły chaosu, z którymi się nie negocjuje. Przybierały one postać tak zwanego żółtego niebezpieczeństwa, wątku obecnego w amerykańskiej i europejskiej kulturze popularnej od końca XIX wieku. Co interesujące, nie jest ono tożsame ze Związkiem Radzieckim; na kartach powieści fantastycznych wizje wielkiej komunistycznej potęgi właściwie się nie pojawiają. W wyobrażonej Europie przyszłości na ZSRR zabrakło miejsca – ruch rewolucyjny szybko się wypalił lub komuniści byli w wizjach przyszłości jedynie jednym z przejawów azjatyckiego niebezpieczeństwa, a Związek Radziecki został wchłonięty przez barbarzyńców ze Wschodu.

Wyobrażona Polska-mocarstwo w wizjach przyszłości tak naprawdę wciąż spełniała rolę znaną z historii – przedmurza chrześcijaństwa – i realizowała romantyczny mit Chrystusa narodów (europejskich). Wyraźnie podkreślano, że Polacy nie szukają zwady, nie są narodem ekspansywnym, jedynie stają w obronie uciśnionych oraz narodowych i europejskich wartości. Jak wspominaliśmy, w *Czand*u (1925) zjednoczoną Europę zalewają masy imigrantów z państw azjatyckich: „zaczął wreszcie przelewać się coraz większym strumieniem poza brzegi tej czary azjatyckiej nadmiar jej ludności”. W końcu większość państw na innych kontynentach zamyka granice przed imigrantami z Azji. Otwarta jest właściwie tylko Europa. Przybysze docierają także nad Wisłę: „Doszło do tego, że mnogość Azjatów wycisnęła na Warszawie piętno specyficzne, jak niegdyś mnogość Żydów chałatowych” (Barszczewski, 1925: 38, 41). Wśród nich są członkowie tajnego Związku Palaczy Opium, organizacji terrorystycznej, której celem jest wywołanie chaosu w Europie, a następnie globalnej wojny Wschodu z Zachodem. Plan udaje się zrealizować. Na zachód ciągną hordy azjatyckich technobarbarzyńców w samolotach i sterowcach (ale również na koniach). W całej Azji wybucha antyeuropejska rewolucja, a pierwsza pada Rosja: „zawsze bierna, niewolnicza, na poły mongolska ludność Rosji zaniechała oporu, weszła w rokowania z najeźdźcami!”<sup>1</sup> (Barszczewski, 1925: 203). W tej sytuacji „Polska stała się [...] jeszcze raz przedmurzem rasy aryjskiej”, a przedstawiona przez Barszczewskiego wojna jest niczym innym, jak wariacją na temat pierwszej wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Dochodzi

1 Ukazywanie Rosjan jako Azjatów było jedną z konwencji ówczesnej literatury popularnej – np. A.F. Ossendowski w słynnym *Leninie* wielokrotnie podkreślał azjatyckie, rasowo nieeuropejskie pochodzenie wodza rewolucji.



Załączona rycina przedstawia nam przyszły radio-telewizjo-samolot bez żywej duszy na pokładzie, którego ruchy są kontrolowane i kierowane przez radio z ziemi. Aeroplan ma „oczy”, które patrzą w sześciu kierunkach naraz. W oddali operator może lepiej widzieć co się dzieje nokoło samolotu niż mógłby to lotnik siedzący u kierownicy.

do wielkiej bitwy, w której wojska europejskie, na czele z polskimi, wspiera nowy, nieoczekiwany sojusznik – USA. Bitwę, oczywiście, wygrywają nasi.

Również w *Huraganie od Wschodu* Wacława Niezabitowskiego (1928) starcie cywilizacji staje się powtórzeniem „cudu nad Wisłą”. Zjednoczone siły najważniejszych azjatyckich potęg – Japonii Chin, Mongolii, Annamu (dziś Wietnam), Tybetu, Sjamu, Konchinchiny (także części dzisiejszego Wietnamu) – przy poparciu hinduskich braminów dokonują antykolonialnej rewolucji, mordując w swoich krajach wszystkich białych, po czym kierują się na Zachód. Sowietci – jako Azjaci jedynie pretendujący do miana Europejczyków, przyłączają się do marszu. Kraje europejskie tworzą Radę Wojenną Państw Europy i z trudem próbują się bronić – linia frontu biegnie od Murmańska do ujścia Dniepru. Dowodzenie obroną kontynentu bierze na siebie jedyny zdolny do tego człowiek – polski Naczelny Wódz, który rozbija żółtą armię w wielkiej bitwie na terenach między Wołgą a Dźwiną. Polska zaś staje się niekwestionowanym liderem i zbawcą Europy.

Pomysły twórców fantastyki na poczesne miejsce potężnej Polski w nowym świecie nie opierały się wyłącznie na kreowaniu wizji konfliktu. Inną realizacją tego tematu był podbój nie militarny, a kulturowy. Potęgą nowoczesności były bowiem nie tylko wynalazki, umiejętności oraz armia, lecz także kolonie. Wizje kolonialne w fantastyce pojawiły się przed snami na jawie snutymi przez Ligę Morską i Kolonialną oraz inne organizacje w latach trzydziestych wysyłające polskich pionierów do Liberii czy Brazylii. Była to ponadto kontynuacja wątków poruszanych przed odzyskaniem niepodległości, przy czym zamiast budowania elektrycznych miast na Saharze skupiono się na podkreślaniu roli kulturotwórczej i cywilizowania dzikich.

Najlepiej widać to w przypadku powieści fantastyczno-przygodowych dla młodszych czytelników, gdzie eksploatowano sienkiewiczowski wątek

Fragment ilustracji do artykułu *Telewizja i telekineza w przyszłej wojnie*. „Wynalazki i odkrycia” 1927, nr 2.



W ubiegłą niedzielę w całej Polsce odbyły się manifestacje, na których domagano się przyznania Polsce kolonii. Przez miasta przeciągały pochody propagandowe, urządzano wiece i uchwalano odpowiednie rezolucje. — Na zdjęciu pochód propagandowy młodzieży żeńskiej na Pl. Wolności w Poznaniu.

Ag. Fot. „Światowid”.

„Pochód propagandowy młodzieży żeńskiej w Poznaniu”. „Światowid” 1938, nr 16.

przypadkowego podboju pustyni cudzoziemców przez zaradną polską młodzież. W książce *Maciek, 1-szy król powietrza* Kazimierza Czyżowskiego (1925) dwunastoletni główny bohater porywa aeroplan Orzeł, żeby w zastępstwie chorego ojca dostarczyć ważne przesyłki do Rumunii i Stambułu. Jego przygoda zmienia się w podróż dookoła świata. Podczas przymusowego lądowania w Afryce natrafia na plemię kanibali Niam-Niam; przed zostaniem kolacją ratuje go jedynie to, że tubylcy uznają, że spadł z nieba. Wykorzystując sytuację, Maciek obwołuje się królem plemienia i ustanawia prawo zakazujące ludożerstwa. Podobne elementy pojawiają się w *Dookoła świata* Stanisława Henniga (1936), gdzie rodzina Wichrów na skutek kryzysu gospodarczego postanawia wyemigrować z Wydmuchowa do Brazylii. Niestety w Gdyni następuje fatalna pomyłka: dzieci Zosia i Michaś (oraz pies Morus, mówiący gwarą śląską) wsiadają na inny statek i po różnych perypetiach trafiają do Afryki, gdzie plemię kanibali (znów zwące się Niam-Niam), dowodzone przez wodza Chrup-Chrupa i jego żonę Żuła-Żułę, chce ich usmażyć na kokosowym maśle. Tłumaczenie, że kanibalizm nie jest modny w cywilizowanym świecie, nie pomaga – z opresji dzieci wybawia słoń Baramba.

## Nowy wszechświat

Wyobrażona Polska mocarstwowa – pokonująca wrogów, panująca w przestworzach i posiadająca kolonie – mogła wreszcie podjąć próbę przekroczenia jeszcze jednej granicy, granicy ziemskiej atmosfery. Temat podróży w kosmos w dwudziestolecie międzywojennym był realizowany na dwa sposoby: Polacy zostawali kolonizatorami ze względu na apokalipsę na Ziemi lub jako pionierzy nauki i techniki.

Przykładem pierwszego modelu jest zakończenie powieści Mieczysława Smolarskiego *Miasto Światłości. Powieść z dni przyszłych* (1924). Następuje podwójna zagłada cywilizacji: najpierw wojna niszczy Europę, następnie zniszczone zostaje tytułowe Miasto Światłości, ostatnia enklawa kultury i techniki – a wraz z nim cała planeta. Główny bohater Andrzej Wola oraz jego ukochana uciekają statkiem kosmicznym. W innej realizacji mamy do czynienia z apokalipsą religijną: w powieści *Nilla i oko herpentyla* Armanda Cor de Vala (1929) jedna z kolonii na Wenus została założona przez ostatnich ziemskich katolików – Pollonów, którzy uciekli w kosmos, nie mogąc znieść

szerzącego się na Ziemi bezbożnictwa i tryumfu materializmu. Stolicą kraju jest Nowe Gniezno, a władzę sprawuje król Lech v.

Wątek Polaków jako podbijających kosmos pionierów nauki i techniki jest oczywiście rozwinięciem wcześniejszych realizacji tematu – wystarczy wspomnieć *Trylogię księżycową* Jerzego Żuławskiego. Co ciekawe, w dwudziestolecie występował on głównie w powieściach dla dzieci i młodzieży i był łączony z popularyzacją fizyki oraz astronomii. Jako przykłady wymienić można książki Józefy i Feliksa Burdeckich. Pierwsza była między innymi autorką *Planetoidy 2100* (1932), dziejącej się w grudniu 1955 roku. Przypadkowe naciśnięcie dźwigni podczas zwiedzania rakiety przez dziennikarza Ogińskiego wysłało jego, profesora Mocarskiego i dwunastoletniego syna naukowca w kosmos. Rakieta miała lecieć na Marsa, ale w tej sytuacji musiano się zadowolić obejrzeniem kilku planetoid. Nawiasem mówiąc, również w późniejszym opowiadaniu *Między ziemią a księżycem* Wandy Grodzieńskiej mamy do czynienia z przypadkowym uruchomieniem „raketoplanu”, który w 1955 roku miał polecieć w kosmos. Podczas pakowania prowiantu dwójka dzieci naciska czerwony przycisk – i rakieta startuje. Tym razem nie leci w gwiazdy, a ląduje pod Reykjavíkiem. Ich wyprawa jest i tak sukcesem polskiej inżynierii – zbudowano bowiem pojazd tak prosty, że może go obsługiwać dziecko.

Z kolei w *Rakietą na Merkury* Feliksa Burdeckiego z 1934 roku (w dwudziestolecie znanego popularyzatora nauki, zaś w okresie okupacyjnym głównego redaktora pism gadzinowych) mamy do czynienia z wyprawą

Wizja przyszłości ze „Światowida” 1925, nr 5.



planowaną. Polscy astronauta wysłani na Merkurego natrafiają tam na przyjazną cywilizację dynamomaszyn, komunikujących się za pomocą fal radiowych. Tu znów metropolię charakteryzuje głównie nowoczesny transport: kolejka „podmerkurowa” oraz dworce. Radjoistoty z Merkurego bardzo chcą zatrzymać astronautów u siebie; ci z zalem muszą je ogłuszyć i odlatują.

## Nowoczesność?

Przedwojenne wizje nowoczesności na pierwszy rzut oka wydają się przeciwieństwem Polski rzeczywistej, społecznie, urbanistycznie, militarnie i technicznie nadrabiającej zaległości po latach zaborów i wychodzącej ze zniszczeń wojennych. Jednak, jak wyraźnie widać, nowoczesność jest tu wyłącznie powierzchowna. Bolączki miast, takie jak bezdomność czy brak kanalizacji, mają rozwiązać transport i blokowiska, nie zaś budowa fabryk czy projekty społeczne. Potęga opiera się nie na wszechstronnym rozwoju, ale na wynalazku, zaś nowy człowiek predestynowany jest do roli wodza-geniusza. Podmiotowość kraju i jego rolę na arenie międzynarodowej gwarantuje armia oraz kolonie, a ostatecznym potwierdzeniem siły i umiejętności jest wyprawa w kosmos.

Mocarstwowa Polska przyszłości z powieści fantastycznych wpisywała się w ten sposób w projekt nowoczesnej Polski będący jedną z oficjalnych narracji II Rzeczypospolitej, „podszytej marzeniem o nowym wodzu, który byłby jak Hitler czy Duce i marzeniem o militarnej sile” (Paczoska, 2010: 164). Jednak projekt ten, podobnie jak cała ówczesna polska literatura fantastyczna, nie był nowoczesny na miarę XX wieku, a opierał się na ideach oraz pomysłach rodem z wieku XIX. Nowoczesność wyobrażonej Polski była nowoczesnością z przeszłości – wyobrażeniem państwa zgodnego ze standardami mocarstwowymi i kolonialnymi. Literatura przyszłościowa, podobnie jak wyobrażone mocarstwo z propagandowych plakatów Ligi Morskiej i Kolonialnej była przede wszystkim historią alternatywną – kreowaniem bliższej lub dalszej przyszłości będącej równocześnie kompensowaniem tego, że Polska w XIX wieku nie mogła być podmiotem i centrum geopolityki. Dobrze widać to w przeświadczeniu, że to kolonie są fundamentami silnego państwa; jeszcze w marcu 1939 – na chwilę przed wybuchem drugiej wojny światowej – polscy urzędnicy pytali Ligę Narodów, czy są jakieś wolne kolonie, choćby na Antarktydzie. Z drugiej strony, sukces ma zapewniać technika, co obrazuje pomysł z Gwiazdą Polski.

Jednocześnie Polska wyobrażona jest w powieściach fantastycznych swoistą hybrydą pozytywistyczno-romantyczną. Wzór nowego obywatela łączy pozytywistyczną mrówczą pracę i oddanie nauce (wiarę w jej potęgę) z bohaterstwem, niezwykłością i rewolucyjnością zaczerpniętą z romantyzmu, a na czele państwa miał stać charyzmatyczny mesjasz-wódz. Inżynier, choć miał stanowić część nowoczesnego społeczeństwa, podejrzanie często był romantycznym samotnikiem, który cudownie wznosił się na wyżyny uprawianej przez siebie technicznej dziedziny. Wznosił się niczym Ikar upojony swą mocą (dosłownie, gdyż był lotnikiem), ale w porę zwyciężał w nim rozsądek Dedala – i zamiast spłonąć w ogniu podoboczej rewolucji wołał budować nowe społeczeństwo jako jego wódz. „Przemiana nie może być dziełem Mesjaszów, lecz całego społeczeństwa” – podkreślał słabości ówczesnych wizji historii, terażniejszości i przyszłości Aleksander Świętochowski w *Genealogii terażniejszości* (Świętochowski, 1936: 11).

Świętochowski nie pojawia się tu zresztą przypadkowo – na jego przykładzie można pokazać, że krytyka „niewczesności” (odnosząc się do nietzscheańskiego znaczenia tego słowa) wyobrażonej polski mocarstwowej była wyraźna już przed 1939 rokiem, ale także że XIX wiek mocno oddziaływał na współczesność. Popkulturowych wizji dwudziestolecia międzywojennego nie da się oddzielić grubą kreską pierwszej wojny światowej od XIX wieku nie tylko dlatego, że częściowo rozwijały one poruszane wcześniej tematy, lecz także dlatego, że wciąż aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym i intelektualnym pozytywistyczni działacze, animatorzy tego prądu – właśnie tacy jak Aleksander Świętochowski. Nie da się ukryć, że – jak zauważyła Ewa Paczoska w *Prawdziwym końcu XIX wieku* – pytanie „czy i kiedy skończył się wiek XIX?” było ciągle aktualne w latach trzydziestych (Paczoska, 2010: 175). Pisząc o przyszłości, kulturowo trwano w przeszłości; analizując wyłaniające się z międzywojennych powieści fantastycznych wizje nowej Polski, trzeba stwierdzić, że w chwili ich pisania prezentowana w nich nowoczesność była raczej przestarzała.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Barszczewski S. (1925). *Czandu: powieść z XXII wieku*. Warszawa.
- Barszczewski S. (1926). *Jak być mogło. Nieurzęczywistniona opowieść lotnicza*. Warszawa.
- Cichoracki P. (2005). *Legenda i polityka: kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*. Kraków.
- Czyżowski K.A. (1925). *Szalony lotnik*. Lwów-Warszawa.
- Głowaczewski W. (1938a). *Błękitne promienie*. Katowice.
- Głowaczewski W. (1938b). *Pancernik powietrzny*. Katowice.
- Jeziński E. (1930). *Władca przestworzy*. Warszawa.
- Kwiatkowski E. (1938). Przemówienie z 16 października 1938 roku wygłoszone w Katowicach. „Polska Zachodnia”, (285), (3).
- Niezabitowski W. (1928). *Huragan od Wschodu*. Warszawa.
- Nowaczyński A. (1927). *System doktora Caro*. Warszawa.
- Paczoska E. (2010). *Prawdziwy koniec XIX wieku: śladami nowoczesności*. Warszawa.
- Szczerski A. (2015). *Cztery nowoczesności*. Kraków.
- Świętochowski A. (1936). *Genealogia terażniejszości*. Warszawa.